

Uśmiech anioła - jak zapamiętamy dr Wandę Błęńską?

Wanda Błęńska, poświęciła 43 lata swojego życia na misję i ratowanie chorych w Ugandzie. Ta heroiczna praca szła w parze z niezwykłą skromnością i codzienną pobożnością.



Wanda Błęńska, poświęciła 43 lata swojego życia na misję i ratowanie chorych w Ugandzie. Ta heroiczna praca szła w parze z niezwykłą skromnością i codzienną pobożnością, a Ci, którzy znali „matkę trędowatych” osobiście, patrzyli na nią, jak na świętą.

O działalności misyjnej i niesieniu pomocy chorym Wanda Błęńska marzyła od zawsze. Medycynę skończyła w 1934 roku, jednak wybuch II Wojny Światowej uniemożliwił jej wyjazd na misję. Podczas walk była komendantką oddziału kobiecego AK w stopniu podporucznika. Rok po wojnie opuściła swój rodzinny Toruń i udała się za granicę, gdzie zdobyła specjalizację w medycynie tropikalnej. W 1951 roku wyjechała do Ugandy, która stała się jej domem na ponad 40 lat.

Początkowo była jedynym wykwalifikowanym lekarzem w promieniu wielu kilometrów, jednak po latach pracy, przy wsparciu misjonarzy i kształconych na miejscu lekarzy zorganizowała sprawnie działający szpital z domem trędowatych, kościołem i szkołą. Uchodziła za jednego z bardziej doświadczonych specjalistów w leczeniu trądu i chorób tropikalnych. W swoim podejściu do pacjenta często zwracała uwagę, że poza leczeniem ciała, konieczne jest także dbanie o duszę. Przekazując swoim podopiecznym nadzieję i głęboką wiarę, uratowała życie wielu osób oraz dała piękne świadectwo chrześcijańskiej postawy służenie innym. Do Polski dr Wanda Błęńska wróciła w 1993 roku, jednak nadal aktywnie wspierała działalność misyjną ucząc osob osoby szyczące się na misje.

Poniżej przytaczamy tekst dr Leszka Błędzkiego, kuzyna Wandy Błęńskiej, poświęcony pamięci „matki trędowatych”

Uśmiech Anioła - Wspomnienie o Dr Wandzie Błęńskiej

Pamiętam wielką czarną torbę podróżną stojącą przy dużym stojącym zegarze wybijającym co godzinę głębokie tony i pamiętam ożywienie rodziny w tym słonecznym dniu pod koniec lata 1957 roku w mieszkaniu na starówce w Toruniu. Wówczas, jako kilkuletnie dziecko nie bardzo wiedziałem dlaczego rodzina była tak podekscytowana przyjazdem Cioci Wandy, która przy okazji pobytu na konferencji naukowej w Hamburgu odwiedziła Kraj i rodzinę, po raz pierwszy od swojego wyjazdu w 1946 r. Kim była i jaka była, to musiałby doświadczyć każdy osobiście, zobaczyć chociażby jej uśmiech, którego nie daje się uchwycić aparatem czy kamerą (próbowaliśmy), to trzeba zobaczyć, być przy niej i doświadczyć tego. Pomimo bardzo zaawansowanego wieku w którym trudno się uśmiechać, to jednak gdy Ją spytać o Bulubę, Ugandę, Jej szpital, to najpierw pojawiał się promienny uśmiech, cały pokój jaśniał, wstępowało w nas wówczas coś niezwykłego i można było długo słuchać opowieści, piękną polszczyzną, miłym głosem napełniającym słuchaczy spokojem, o tym jak spełniała swoje marzenia misyjne, lecząc trędowatych, z tym, że zaznaczała że nie wie ilu pacjentów wyleczyła a ilu wymodliła. Jej uśmiech, uśmiech anioła, na zawsze pozostanie w naszej pamięci, w każdym wspomnieniu o Niej.

Franciszek Błędzki (1842-1922) będący dziadkiem Wandy Błęńskiej, z niewiadomych przyczyn zarejestrował w księgach parafialnych Bobowa koło Starogardu Gdańskiego na Pomorzu wszystkie swoje dzieci jako Błęński/Błęńska (prawdopodobnie był to fonetyczny zapis nazwiska w okresie zaborów) dając początek nowej gałęzi rodziny, wywodzącej się ze średniowiecznego rodu pieczętującego się herbem Samson-Watta, będącego jednym z najstarszych chrześcijańskich herbów Piastowskich, obecnym w Wielkopolsce jeszcze przed powstaniem Państwa Polskiego.

Dr Leszek A. Błędzki

Mount Holyoke College

Massachusetts, USA